

blachha


wakacyjna

Dzień otwarty w "Wybickim"

Pyrkon - co to takiego?

Żałoba Mai

*O muzyce, książce,
ekranizacji i symbolach*



Rok szkolny dobiegł końca i zaczyna się czas wakacji, pełen słońca, radości i zabawy.

HURRAAAAAAAAA!!!

Z tej okazji mamy dla was wakacyjne, ostatnie w tym roku wydanie Blachy, w którym nie zabraknie wspomnień – Kasia oprowadzi nas po tegorocznym Festiwalu Fantastyki Pyrkon. Czeka na was również krótka notka o Zbigniewie Wodeckim i tym, za co będziemy go pamiętać.

Gościnnie w Blasze Sandra Leszczyńska z klasy IIA pokaże nam jakie ulepszenia do codziennego życia warto by wprowadzić przy okazji przeprowadzki na Marsa – i dużo z nich ułatwiłaby nam życie szkolne, które na szczęście i tak zawieszamy na dwa miesiące.

Opowiemy wam też o często spotykanych symbolach – od emotek do koniczynki – i ich nieznanym wam dotąd znaczeniach.

Na koniec, życzymy wam Wesołych Świąt... nie, to nie ta pora! Udanych wakacji, bawcie się najlepiej jak potraficie i spędźcie ten czas tak, żeby go wspominać jeszcze na emeryturze. Do zobaczenia we wrześniu!

Justyna Glińska

SPIS TREŚCI

4-5 Dzień otwarty w szkole

6-7 Co nieco o Pyrkonie

8 Żałoba Mai - Zbigniew Wodecki

9 Po co tak właściwie muzyka?

10 Książka kontra ekranizacja

11-14 8 symboli

15 Felieton

Niebieską czcionką oznaczone są odnośniki do stron internetowych przydatnych przy czytaniu - [spróbuj!](#)

Nowi?

Czyli o dniu otwartym w „Wybickim” z nieco innej perspektywy...

Nieczęsto mam okazję być współtwórcą jakiegokolwiek imprezy na większą skalę, toteż przygotowanie i prowadzenie stoiska na tzw. „Dzień otwarty szkoły” było dla mnie i Sary Leszczyńskiej, jako redaktorów niniejszej gazetki, nie lada wyzwaniem.

Jako osoba, która zaledwie jeszcze rok temu sama zastanawiała się nad wyborem swojej przyszłej szkoły średniej, muszę powiedzieć, że zaangażowanie i praca włożona w dobre wykonanie tego rodzaju imprezy w tamtym okresie była zaledwie namiastką tego, co miało miejsce 27 kwietnia. Na własnej skórze miałem okazję przekonać się o tym, jak wielu ludzi swoją pracą starało się zachęcić jak największą liczbę gimnazjalistów do przybycia do naszego liceum.

Niestety, nie mogę stwierdzić, co działo się na korytarzach szkolnych, w wieczerniku oraz małej sali, lecz z relacji moich kolegów i koleżanek, które oprowadzały poszczególne grupy po całej szkole wynika, że znaczna ilość gości



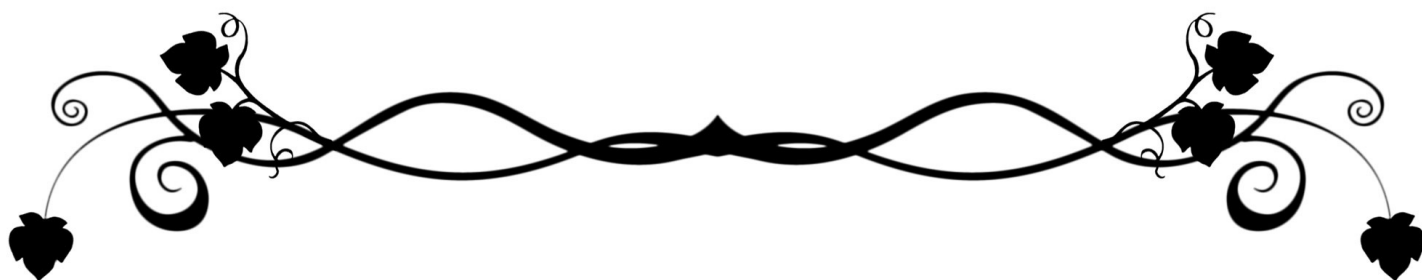
fot. Paweł Hetmański

naszej szkoły była zadowolona, a najbardziej podobała im się symulacja jednego z koncertów, które zawsze mają miejsce jesienią, przed świętami oraz wiosną.

Z kolei ja przez cały czas obserwowałem wydarzenia na sali gimnastycznej i muszę powiedzieć, że w zeszłym roku w żadnej szkole nie widziałem promocji na tak dużą skalę. Oprócz obowiązkowych stoisk symbolizujących poszczególne profile, które swoją drogą były wykonane mistrzowsko (pozdrowiam osoby z za odpowiedzialne za doświadczenie z „rakieta kosmiczną”), nie zabrakło reprezentantów poszczególnych kół zainteresowań, np. szkolnego koła ratownictwa medycznego czy też chóru szkolnego. Jak już wspomniałem, wspólnie z Sarą zajęliśmy się stoiskiem „Blachy”.

Podsumowując, myślę, że tegoroczna edycja Dnia Otwartego w „Wybickim” okazała się dużym sukcesem. Jednocześnie żywię nadzieję, że zachęciła ona wielu uczniów gimnazjów do ponownego przejścia przez próg naszego liceum, do czego gorąco zachęcam wszystkich, którzy jeszcze się nad tym zastanawiają.

Paweł „Helix” Hetmański



Co to jest ten Pyrkon?

To pytanie jeszcze niedawno było nieodłączne wraz z zapytaniem „co będziesz robić/robiłaś w majówkę?”. No bo co to jest ten Pyrkon? Do czego przypiąć tę dziwną nazwę?

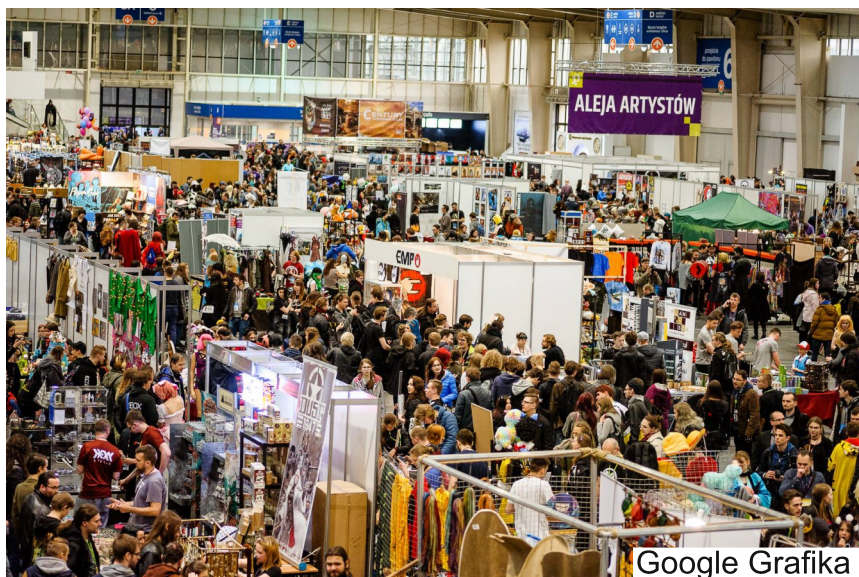
Wchodząc w Wikipedię można się dowiedzieć, że to konwent fanów fantastyki, organizowany od 2000 roku, natomiast od 2011 roku odbywa się on na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, tuż przy dworcach PKP i PKS. W tym roku frekwencja była rekordowa – od 28 do 30 kwietnia MTP odwiedziło **ponad 44 tysiące osób!** Jak przebiega taka impreza?

Otóż wszystko zaczyna się, jak to na konwentach i różnego rodzaju festiwalach, od kolejek. Tłum stoi cierpliwie w lekkim deszczu przy czterech różnych wejściach i czeka na godzinę zero (czyt. 10:00), czyli otwarcie bram. Po zawarciu już pierwszych znajomości w kolejkach, w końcu wchodzimy. Zajmujemy dogodne miejsce w pawilonie trzecim, tak zwanym sleep roomie, rozkładamy swoje śpiwory i znakujemy teren, otaczając kawałek podłogi swoimi rzeczami. Z programem imprezy w rękę i kolorowymi zakreślaczami zaznaczamy interesujące nas prelekcje, warsztaty i panele. I tu znów pojawia się słowo: kolejka. Od tego momentu „kolejkujemy” w zasadzie na każdym kroku – do toalet, pryszniców, większości sal w bloku 15, gdzie odbywały się najbardziej oblegane prelekcje czy wreszcie, do prądu. Tak, do prądu, ponieważ w piątek wieczorem tego pokarmu dla wszelakich sprzętów elektronicznych zabrakło z powodu przesilenia. Ku uciechu konwentowiczów powrócił w sobotę, jednak tylko na krótką chwilę, gdyż najwidoczniej MTP nie były w stanie udźwignąć wszystkich czajników, ładowarek, suszarek czy tosterów. Zabawnie szło się z czajnikiem do Biura Festiwalowego, żeby zjeść zupkę chińską. Ale taki urok Pyrkonu.

Fantastyka to bardzo szerokie pojęcie, jednak każdy, niezależnie od tego na jaką dokładnie jej gałęzią się interesuje, znalazł coś dla siebie. Literatura polska i zagraniczna, seriale, filmy, komiksy, gry, LARP-y, RPG, gry planszowe, karciane i bitewne, a do tego w tym roku specjalny blok fantastyki dalekowschodniej, który nie tylko skupiał się na mandze i anime, ale również na kulturach tych państw. Ponadto prelekcje naukowe, dotyczące mitologii, astronomii, historii, filozofii itd. Nie zabrakło też prelekcji w języku angielskim dla gości z zagranicy. Dla osób, dla których był to pierwszy Pyrkon (czyli na przykład dla mnie), bardzo przydatny okazał się blok dla początkujących, gdzie można było uświadomić sobie jak mało się wie i tym samym wydłużyć swoją listę książek do przeczytania oraz filmów i seriali do obejrzenia. Kreatywność pobudzała niewątpliwie Strefa Fantastycznych Inicjatyw czy Blok Gier Bez Prądu. W pawilonie 5 znajdowała się Kraina Wystawców czyli wielkie pyrkonowe targowisko, gdzie można było znaleźć dosłownie WSZYSTKO – koszulki, plakaty, komiksy, książki, elementy cosplay'ów, biżuterię, rękodzieło i wiele, wiele innych rzeczy. Można było też porozmawiać

z autorami książek oraz udać się po autografy. Jednak podróżowanie po MTP bez mapki, nawet ostatniego dnia, byłoby uciążliwe ze względu na ilość atrakcji i bloków.

Ciekawe jest też to, co dzieje się poza prelekcjami – na Pyrkonie istnieje zwyczaj mówienia do wszystkich na ty, niezależnie od wieku, przebrania, upodobań, itd. Tak więc luźne rozmowy w



Google Grafika

kolejkach na najróżniejsze tematy, wspólne granie w łapki czy koczowanie przy kontaktach w celu podładowania telefonu, to konwentowa codzienność. W tegorocznej edycji narodziło się jednak coś zupełnie nowego: kult ananasa. Odwieczna kłótnia prowadzona w internecie pt. ananas na pizzie – tak czy nie? znalazła swoje odniesienie w realu. Zwolennicy hawajskiej zebrali się na Placu Marka, nabili ananas na miecz i zrobili pochód po terenie całych targów,



Google Grafika

przedłużaczy – to tylko prolog. Spotkać tam można dosłownie każdego, jedni z gitarą całą noc wymyślają zwrotki do słynnych polskich piosenek, inni robią zdjęcia z ukrycia, jeszcze inni szukają butów. Najbardziej charakterystyczne jest jednak krzyczenie. Jedna osoba co jakiś czas wyrывa się i krzyczy „zaraz będzie ciemno!”, po czym cały sleep room odkrzykuje w odpowiedzi „zamknij się!” cytując pewną francuską komedię o jaskiniowcach. Nie wiesz o co chodzi? Spoko, nikt nie wie.

Tak więc jeżeli interesuje Cię fantastyka lub jesteś gotów zmierzyć się z morzem dziwnych, poprzebieranych ludzi – Pyrkon jest dla Ciebie! Konwent w 2018 roku odbędzie się w terminie 18-20 maja, również na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Do zobaczenia!

wykrzykując przy tym hasła pochwalne dla pizzy z anansem. Przecież każdy lubi pizzę, więc czemu nie?

Z dziwniejszych rzeczy warty uwagi na pewno jest sleep room. Klaskanie bez powodu, ginące jedzenie i zwyczaj robienia węży z

Martyna Jendernal

Żałoba Mai

Był jednym z naj słynniejszych polskich głosów, jego brzmienie rozpoznamy (albo przynajmniej skojarzymy) zawsze i wszędzie.

Zbigniew Wodecki.

Odszedł od nas 22 maja w wieku 67 lat. Był autorytetem i mistrzem dla wielu, nie tylko artystów, ale też odbiorców muzyki.

Nagrał 7 albumów, akompaniował Ewie Demarczyk, współpracował z orkiestrą Polskiego Radia, napisał dziesiątki piosenek. Najbardziej jednak jest kojarzony jest z czołówką „Pszczółki Mai”. Kto nie zanuci tej melodii, gdy tylko usłyszy jej tytuł?

Debiutował w latach 60. – a muzykiem pozostał do końca swojego życia. Grał zatem około pięćdziesiąt lat, dla kilku pokoleń, które umiał połączyć swoją muzyką pomimo różnic wiekowych – co jest nie lada osiągnięciem.

Pierwsze co przychodzi na myśl, gdy myśli się o jego twórczości, to chyba pozytywny klimat każdej piosenki i nie chodzi tu tylko spokojną, a jednocześnie radosną melodię, ale także słowa, pełne optymizmu.

Myślę, że chciałby, żeby tak go zapamiętano – jako świetnego muzyka, który umiał cieszyć się życiem i tą radość przekazywać innym. Dlatego w „Blasze” zamieszczamy urywki tekstów jego najbardziej znanych utworów, aby natchnąć wszystkich tym optymizmem i uśmiechem.

Lecą liście

*no i oczywiście jesień już
zaraz spadnie znowu biały puch
no i naturalnie wiatr i mróz
Cóż to dla mnie,
odkąd ciebie tylko odkąd znam
łatwo sobie z zimą radę dam
(Opowiadaj mi tak)*



*Rzuć to wszystko, wszystko co złe
Co gnębi cię
Zostaw troski za sobą gdzieś
I ze mną pędź,
Właśnie ze mną!
Ty ze mną obok, ja z tobą
Niech szampan strzeli nam na drogę
Zwyczajne w nadzwyczajne znów odmieńmy dni
(Rzuć to wszystko co złe)*

Justyna Glińska

Po co tak właściwie muzyka?

W dzisiejszych czasach muzyka jest coraz bardziej powszechna. Można ją usłyszeć chociażby w radiu lub telewizji. Rozwija się w coraz szybszym tempie. Powstaje coraz więcej nowych, a zarazem podobnych do siebie gatunków, które tylko czekają na zdobycie rzeszy fanów z całego świata. Do tego procesu z pewnością przyczyniła się globalizacja. Mało ludzi jednak zastanawia się tak naprawdę, dlaczego słuchamy muzyki i jaki ona ma na nas wpływ.

Głównym powodem słuchania muzyki jest dostarczenie sobie przeżyć emocjonalnych. Każdy z pewnością stwierdzi, że lubi jej dla relaksu lub poprawienia nastroju. Łagodzi ona stres, usypia lub wręcz przeciwnie pobudza i motywuje do dalszego działania. Wywołuje ona również wspomnienia. Przypomina nam różne sytuacje, bądź osoby albo jest ucieczką od rzeczywistości i słuchamy jej, by zapomnieć o przykrościach, które nas dotknęły.

Każdy człowiek jest inny, dlatego preferuje inny rodzaj muzyki. Dzięki temu nie możemy narzekać na to, że muzyka jest nudna, ponieważ jest wiele gatunków i każdy może dobrać dla siebie odpowiedni, według własnego uznania. Pojawia się coraz więcej nowych gatunków, ponieważ ludzie poszukują czegoś nowego, coraz bardziej eksperymentując z muzyką. Obecnie prawie każdy może zostać kompozytorem lub instrumentalistą i nie musi mieć specjalnych zdolności. Wszystko jest łatwiejsze i bardziej dostępne, ponieważ coraz bardziej rozwija się technologia, która ma znaczący wpływ na rozwój muzyki.

Z biologicznego punktu widzenia muzyka ma wpływ na przyspieszenie lub zwolnienie akcji serca, ciśnienia, oddechu, pojawienie się dreszczy lub napięcia mięśni. Wpływa na psychikę, działa pobudzająco na intelekt. Rozwija spostrzegawczość, pamięć i koncentrację. Muzyka może być „tabletką” na wiele chorób. Można ją stosować na przykład w programach przewycięzania lęków i fobii. Wśród młodzieży z nadpobudliwością (ADHD) słuchanie muzyki zmniejsza agresywne zachowania. Pomaga ludziom w podeszłym wieku walczyć z otępieniem, uspokaja pacjentów i działa przeciwbólowo.

Dostrzec można zatem, że muzyka ma znaczący wpływ na nasze samopoczucie, dlatego powinniśmy jej słuchać często. Nie powinniśmy jednak zapominać o słuchaniu muzyki klasycznej, która w Polsce nie jest popularnym gatunkiem i jest po prostu niedoceniana, pomimo że najmocniej wpływa na emocje człowieka i jest według wielu ludzi określana mianem najpiękniejszej. Możesz sam się o tym przekonać słuchając 5 wybranych utworów, jednych z najpopularniejszych kompozytorów:

1. [J. S. Bach- Preludium z I Suity na wiolonczelę G-dur.](#)
2. [Fryderyk Chopin- Nokturn e-moll.](#)
3. [Piotr Czajkowski- Koncert fortepianowy b-moll.](#)
4. [Robert Schumann- Marzenie.](#)
5. [Karol Szymanowski- Preludium op. 1 nr 1.](#)

Książka kontra ekranizacja,

czyli słów kilka o

literackiej i filmowej „Drużynie pierścienia”.



Trylogia wszech czasów. Jedna z najbardziej znanych powieści na świecie, klasyka gatunku fantasy. Tak mówi się o „Władcy pierścieni”. Z drugiej strony słychać głosy, że trudno się ją czyta, za długie i dosyć przynudnawe opisy... Odnoszę wrażenie, że większość ludzi chyba woli film Petera Jacksona. Obejrzałam go już po przeczytaniu całej trylogii (która nawiasem mówiąc, była świetna i nie wiem, o co wszystkim chodzi z tymi opisami, bo one są naprawdę piękne i ani trochę nudne).

Czas więc na porównanie. Książka kontra ekranizacja.

Pierwszy plus dla Petera Jacksona za wątek Boromira. Uwielbiam ostatnią filmową scenę z tym bohaterem. Pokazany jako zwykły człowiek, pełen odwagi i dobra, którego po prostu czasem dopada pokusa i zdarza mu się popełnić błąd. Widać to o wiele wyraźniej i dobitniej niż w książce. Sean Bean zagrał tę scenę świetnie, wspaniale i fantastycznie.

Drugi plus też związany z Boromirem i jego przyjaźnią z Aragornem. W książce tego pierwszego zawsze było mi go żal. W ekranizacji, mimo że na początku był zazdrosny, później traktował Aragorna jako brata i rodaka, bo tak naprawdę po prostu zależało mu na swojej ojczyźnie - Gondorze i tym, żeby zwyciężył. (Uwaga, spoiler) Rozstali się jako przyjaciele, nie wrogowie.

Zdecydowany minus za przyjaźń Legolasa z Gimlim. Rzeczywiście, na początku nie cierpieli siebie nawzajem, ale trochę później Tolkien wyraźnie dał do zrozumienia, że nastąpił moment, w którym ich wrogość zmieniła się w przyjaźń. W scenariuszu chyba to pominięto. A szkoda. Wielka szkoda. Poza tym zastanawiałam się, czy uznać to za wadę, ale w książce bardziej mi się podobała kreacja bohaterów (Sama, Pippina i Merry'ego), chociaż ci dwaj ostatni byli po prostu inni niż sobie wyobrażałam, niekoniecznie gorsi.

Na pewno znaczące jest to, że chociaż wersja reżyserska trwa trzy i pół godziny, w książce oczywiście zdarzyło się o wiele więcej. Ale to już standardowa sprawa, o której piszę niemal wprzemy okazji każdego takiego porównania.

Tak czy owak, polecam przeczytać książkę, chociażby po to, żeby lepiej zrozumieć, o co tak naprawdę chodziło. No i dla stylu pisania Tolkiena, bo on jest naprawdę dobry.

Justyna Glińska

8 SYMBOLI - NOWOŻYTNOŚĆ

CZTEROLISTNA KONICZYNA

Każdy z nas wie, że jest ona symbolem szczęścia. Czwórka jest liczbą magiczną (cztery strony świata, cztery żywioły itp.) Szacuje się, że na około 10000 trójlistnych koniczynek przypada jedna czterolistna. Według tradycji każdy listek koniczyny coś symbolizuje. Pierwszy oznacza nadzieję, drugi wiarę, trzeci miłość, a czwarty szczęście. Jeśli znajdziemy koniczynę, należy ją włożyć do buta, aby odpędzić pecha. Wieść gminna niesie również, że jeśli podarujemy ją wybrankowi, to na pewno odwzajemni nasze uczucia.



KOTWICA

Symbolizuje nadzieję, pewność, bezpieczeństwo, nieugiętość; cierpliwość, spokój, stałość, poparcie, wierność; męskość; hamulec, spowolnienie; morze, żeglugę, flotę, zwycięstwo w bitwie morskiej.

Jest symbolem bóstw morskich (np. Posejdona, Neptuna), ale także życia na morzu, żeglugę.

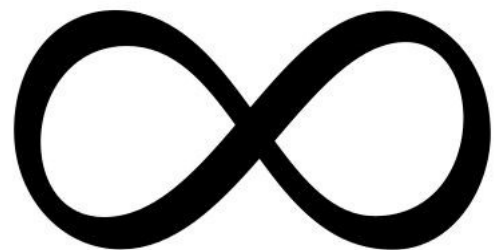
W starożytności kotwicami były wielkie kamienie, kosze kamieni, worki z piaskiem, kłody nabite metalem; przytrzymywały one statek samym ciężarem albo tarciami o dno. Po wprowadzeniu kotwic żelaznych, ulepszano je przez wyposażenie w łapy, pazury i poprzeczki. Wygięte ramiona zaczęto stosować dopiero od 1813 r.



NIESKOŃCZONOŚĆ (INFINITY)

Wieczność i nieskończoność fascynuje ludzi od zarania dziejów. Najstarsza wzmianka o pojęciu nieskończoności pochodzi ze starożytnego Egiptu oraz Grecji. Ludzie w tych czasach nieskończoność obrazowali jako węża z ogonem w pysku, który bez przerwy pożera samego siebie i odradza się z siebie.

Jest to bardzo dosadna symbolika ciągłej destrukcji oraz odradzania się trwającej przez wieczność. Symbol ten nosił nazwę Uroboros. Początkowo był on symbolem rzeki, jaka miała opływać Ziemię. Rzeka ta nie miała mieć ani źródła, ani ujścia, do której wlewały się wody wszystkich rzek i mórz na świecie. Natomiast alchemicy traktowali Uroborosa jako symbol nieskończonego powtarzającego się cyklu przemiany materii. Dla nich był to również odpowiednik kamienia filozoficznego.



Symbol ten oznacza między innymi :

- Stałość i wierność w związku: Jeśli kochasz swojego partnera/partnerkę, noszenie tego symbolu nie tylko będzie talizmanem na to, aby Wasza miłość trwała nieskończenie, ale również jest bardzo prostym przekazem o sile Waszej miłości.
- Wyjątkowego przyjaciela: Jeśli w Twoim życiu obecny jest prawdziwy Przyjaciel, na którego zawsze możesz liczyć – podaruj mu znak nieskończoności. Jeśli oboje będziecie go nosić – sprawicie, że Wasza przyjaźń będzie trwać wiecznie.
- Artystyczną duszę: Jeśli tworzysz wyjątkowe dzieła, jeśli jesteś Artystką/Artystą zakochaną w sztuce, muzyce, literaturze – noszenie tego znaku zapewni Ci nieskończoną kreatywność.
- Pamięć o Tobie: Jeśli Twój Ukochany/Ukochana dużo podróżuje i bywa tak, że przez wiele dni nie widzicie się – podaruj Mu/Jej biżuterię z motywem nieskończoności. Dzięki temu sprawisz, że ta osoba będzie o Tobie pamiętać.

Podobnym do znaku nieskończoności jest znak dawcy organów, różni się tym, że prawa strona przypomina serce.



DIAMENT

symbol władzy, śmiałości i potęgi.

Uważa się, że obdarza dobrych ludzi zdolnością koncentracji, przynosi radość i szczęście, dodaje odwagi. Daje również zwycięstwo w miłości. Diament uważany jest za symbol czystości i pokoju, kamień święty. Należy chronić go przed spojrzeniem złych ludzi. Gdy w pobliżu dzieje się zło, jego blask mętnieje. Swoich właścicieli chroni i odbija krążące wokół złe myśli i słowa. Pomoże również w odnalezieniu wewnętrznego spokoju. Jego blask sprawia, że człowiek jest zdrowy i szczęśliwy. Diament zdobyty nieuczciwą drogą przynosi nieszczęście.

Diament jest krystaliczną odmianą węgla i najtwardszą z istniejących naturalnie substancji. Światowe zasoby złóż diamentów naturalnych sięgają ok. 400 ton. Oprócz wydobywania diamentów ze złóż naturalnych można je wytwarzać od 1953 roku sztucznie. Obecnie produkcja diamentów syntetycznych wielokrotnie przewyższa wydobycie diamentów naturalnych.

KLUCZ

Symbolizuje on władzę, powagę, dozór, życie, wierność, opiekę, wyzwolenie, wtajemniczenie, wiedzę, tajemnicę, dyskrecję, rozważę, ostrożność. Jego symbolikę odnajdziemy m. in. w Biblii (Jezus daje klucze Piotrowi), w trenach Kochanowskiego oraz w „Weselu” Wyspiańskiego.



W głębokiej starożytności klucz był dużym, prymitywnym narzędziem — zakrzywionym drążkiem, którym przez mały otwór w drzwiach można było po ich wewnętrznej stronie wsunąć zasuwę do skobla lub specjalnego otworu. Noszono go dlatego nie w ręku, ale na ramieniu albo zawieszając na rzemieniu przez ramię.

„LAJK”, „OKEJKA”



Najczęściej traktowane jako aprobaty, pokazanie, że dana informacja nam się podoba i chcemy ją podawać dalej. Na tym polega mechanizm Facebooka, że każda interakcja to takie podanie dalej. Kiedy nie chcemy tworzyć nowego posta/ publikacji, ale też nie wiemy, co możemy o tym napisać. Wtedy też „lajkujemy”. Tak właśnie bywa w przypadku newsów o takim „negatywnym” charakterze. Wtedy „Lubię to” powinno się interpretować jako wyraz współczucia lub chęć nagłośnienia sprawy. Wszystko wiąże się z odpowiednim kontekstem.

Większość treści młodzi użytkownicy przekazują już przez emoty lub memy. Czasami ciężko nawet odkodować ich szyfr. Podobnie jest z „Lubię to”, które już nawet jest mniej kojarzone z samym uniesionym kciukiem (kwestia różnic kulturowych), w Europie oznacza to ok, za to w świecie islamu jest to dość obelżywy gest). Komunikacja idzie w taką stronę, że jednym krótkim „lajkiem” będziemy mogli wyrazić to, na co kiedyś potrzebowaliśmy kilku zdań.

Tu mamy właśnie do czynienia z komunikacją niewerbalną w mediach społecznościowych. Nie wyrażamy głośno zdania, nie „przemawiamy”. Jedynie wirtualne skinięcie głową, którym potwierdzamy przyjęcie informacji. To w ogóle jest ciekawy paradoks, bo choć treści konsumujemy coraz szybciej, jest ich coraz więcej, nasze reakcje na nie muszą przechodzić przez filtr oceny, żeby były dobrze odczytane.

RYBA (Ichthys; ichtys)

Jest znakiem pierwszych chrześcijan i symbolizuje Jezusa Chrystusa. To akrostych, czyli słowo, które można utworzyć z pierwszych liter wyrazów w zdaniu. Ichthys (ΙΧΘΥΣ) składa się ze starogreckich słów:

ΙΗΣΟΥΣ, Ἰησοῦς (Iēsoûs) – Jezus
ΧΡΙΣΤΟΣ, Χριστὸς (Christós) – Chrystus
ΘΕΟΥ, Θεοῦ (Theoû) – Boga
ΥΙΟΣ, Υἱὸς (Hyiós) – Syn
ΣΩΤΗΡ, Σωτήρ (Sōtér) – Zbawiciel



Jest to symbol nierozdzielnie związany z chrześcijaństwem. W pierwszych wiekach chrześcijanie poznawali się, rysując na piasku znak ryby. Motyw ryby często możemy spotkać na samochodach.



SERCE

Jest symbolem miłości i to w wielu aspektach. Symbolizuje miłość kochanków, miłość Boga, dobroć, uczucie, szczerłość, niewinność, miłosierdzie, współczucie, oddanie, szczodrość, przyjaźń, zgodę, charakter, życie duchowe, zrozumienie, mądrość, intelekt, męstwo, śmiałość, odwagę, prawdę, dobro, pobożność, prorocstwo, małżeństwo, strach, ból, smutek, oburzenie, nadzieję, fałsz, głupotę.

Serce jest symbolem więc wieloznacznym, jednak najczęściej odczytywanym pozytywnie. Spotkamy się z nim w wielu utworach literackich, filmach, koszulkach ale i często sami, łącząc ręce, tworzymy symbol serca.

Symbol serca został użyty już około 3 000 lat przed naszą erą. Jednak symbol ten nie miał nic wspólnego z miłością. W starożytnej Grecji w ten sposób przedstawiano liście winorośli, które – jak dobrze wiemy – kojarzone były z Dionizosem.

Całkowicie niezależnie symbol ten pojawił się także u Etrusków. Były to również liście bluszczu, które oznaczały rozmnażanie, wierność oraz odrodzenie. Często liście te zakładały panny młode w trakcie swojego wesela. Około 200 lat p.n.e. Buddyści zaczęli używać tego symbolu – reprezentującego liście figowe – jako znaku oświecenia.

Około XIII wieku symbol serca powoli zaczął przyjmować się już w sztuce. Nie oznaczał on już jedynie liścia winorośli, czy też bluszczu, lecz był on symbolem ludzkiego serca.

Od tamtej pory symbol ten zaczął przyjmować się już na dobre. Przyczyniło się do tego także objawienie, którego świadkiem była św. Małgorzata. Ukazywał jej się Pan Jezus z najświętszym sercem. Kształt najświętszego serca przedstawiony na obrazie nie pozostawiał już wątpliwości.

Kiedy pojawiły się pierwsze szkice Leonarda da Vinci (przedstawiające serce), symbol, którego używamy dzisiaj, zakorzenił się już tak mocno, że rzeczywisty obraz serca nie mógł z nim konkurować. Pierwszy raz słowo miłość zostało zastąpione tym symbolem w roku 1977, kiedy to wypuszczono kampanię promocyjną miasta Nowy Jork (I ♥ NY). Wtedy już symbol ten został pochłonięty przez kulturę masową i jest w niej obecny do dziś.

// Zdjęcia i definicje : Google.pl

Ania Mielewczyk



"Prognozy życiowe na 2017 rok"

Czy zastanawialiście się kiedyś, jak będzie wyglądało życie za tysiąc lat? Pewnie nie. Jednak ja i owszem, wielokrotnie. Jak wiemy, prędzej czy później Ziemia zostanie zniszczona i jeśli przetrwa, cywilizacja będzie musiała znaleźć sobie inne miejsce do życia. Według badań to właśnie na Marsa. Muszę przyznać, że z chęcią sama bym się tam przeniosła. Dlaczego? Doba na Marsie trwa ok. pół godziny dłużej niż na Ziemi - to oznacza więcej czasu, co dla uczniów oznacza więcej snu. Ponadto przyspieszenie "marsowe" to 3,7 m/s. Co to oznacza? Przez to, że przyciąganie naszego ciała będzie mniejsze, będziemy się "wolniej" poruszać, życie w końcu przestanie tak pędzić. Chleb nie upadnie nam masłem do dołu. Zdążymy go złapać. Czyż to nie cudowne? A co najważniejsze, dla wszystkich panien wskazania wagi będą mniejsze. Dla przykładu moja waga to 50 kg na Ziemi, a na Marsie 19 kg. Ponadto na Marsie wszystko będzie nowe i to, co nie podoba Nam się na Ziemi, można zmienić. Oto kilka moich propozycji:

1) Nikt nie lubi poniedziałku. Trzeba definitywnie zmienić nazwę tego dnia. Na przykład na Różowy. Wyobraźmy to sobie:

- "Jaki dziś mamy dzień?"

- "Różowy"

Czy to nie brzmi optymistycznie?

2) Czas nauki. Nie macie wrażenia, że nauka zajmuje Wam bardzo dużo czasu? Chciałabym, aby w przyszłości powstały takie metody jak wysyłanie wiedzy prądami do mózgu. Wszyscy mieliby nieskończoną wiedzę oraz dużo czasu wolnego.

3) Sprzątanie. Jest wśród Nas osoba, która darzy sprzątanie szczególną sympatią? Oczywiście, że nie. Dlatego chciałabym, aby na Marsie nie było kurzu. Życie od razu byłoby prostsze.

Oczywiście, za tysiąc lat pewnie wszystko będą robić roboty, więc o pracy nie muszę wspominać. Całe dni na czytanie książek, oglądanie filmów, seriali (dobrze może jednak aktorzy i pisarze będą musieli pracować).

Mam nadzieję, że przekonałam Was, że życie na Marsie będzie wspaniałe. A na końcu, nawiązując do zmiany nazwy poniedziałku, nie obraziłabym się, gdyby dzień Różowy był uosabiany z moją osobą.

Sandra Leszczyńska

Wesołego kącika ciąg dalszy, czyli teksty nauczycieli cz. II

"Dla mnie internet nie istnieje."

"Wy za rok umrzecie, jak ja wam dorzucę zadania z rozszerzenia."

"Ona nie jest w chórze? Nie potrafi śpiewać?"

"Polityka też ma pewne zady i zalety."

"Rzeźbić można we wszystkim, nawet w maśle."

"Ale z tym kichaniem to ode mnie daleko, bo ja muszę sobie specjalną maskę założyć."

"Na pewno nauczyciel nie może zwracać uwagi uczniowi, bo to od razu jest źle widziane."

"Kto wie, proszę podnieść rękę i nacisnąć przycisk, albo coś..."

"Tam nie może być znaku równości, bo wyjdzie z tego niezdrowy mix."

Opiekun: p. Anna Kąkol

Redaktor naczelny: Justyna Glińska

Redaktorzy: Paweł Hetmański, Martyna Jendernal, Sara Leszczyńska, Ania Mielewczyk, Sandra Leszczyńska

Skład: Mikołaj Witt